

KONTAKT

Gazetka uczniów SLO im. św. Dominika Savio we Wrocławiu

Nr 5 (11) czerwiec 2004

Drodzy Rodzice, Uczniowie i Sympatycy Liceum Salezjańskiego we Wrocławiu!

Już do końca dobiegł czas naszej tegorocznej pracy. I choć możemy dzisiaj cieszyć się większymi bądź mniejszymi owocami naszych wysiłków, to: być może doskwiera nam zmęczenie i znużenie, być może „pustynia miejskiego życia” odebrała nam naturalną radość, i być może brakuje sił, chęci i entuzjasmu. Czas rozpocząć WAKACJE. Koniecznie - dobrze trzeba je zaplanować, wszak dobry wypoczy-

nek jest sztuką. Więc „daj sobie czas i przenieś się” w góry, nad morze, jeziora, rzeki czy do lasu. Tam świeże powietrze i piękno natury odnowią Cię i odrodzą do lepszego, dalszego życia. Tylko nie mów „nie mam pieniędzy”. Wystarczy dobry pomysł i wygodne buty, plecak, namiot. Niewiele, żeby „dojść” do pełni sił.

A kiedy wrócimy we wrześniu do szkoły i do pracy, to będzie już na nas

czekać w szkole gromada nowych uczniów z dwóch klas pierwszych, i Jubileusz 5 - lecia szkoły z powstałym z tej okazji sztandarem szkoły i wiele, wiele innych nowych spraw i obowiązków.

Do zobaczenia w nowym roku szkolnym 2004/2005. Niech Was Dobry Bóg prowadzi!

Dyrektor ks. Jerzy Babiak

WAKACJE !!!

Wakacje na plaży

Wakacje na plaży to coś wspaniałego. Co może być lepszego niż leżenie do góry brzuchem wśród promieni wakacyjnego słońca? Toż to jest wymarzona nagroda za cały rok ciężkiej pracy. Dodając do tego wspaniałe „widoki”, które same przechodzą przed twoim kocem, zmuszając wręcz do grzesznych myśli, otrzymujemy raj na ziemi. Najgorsze jest to, że trwa on dwa lub trzy tygodnie. Jednak resztę roku można przeżyć, marząc o następnych wakacjach na plaży.

Dawid Wawrzynów



Wakacje za miastem

Lubię różnego rodzaju wycieczki, jak zresztą chyba każdy. Wszystkie moje „wypady” za miasto (z wyjątkiem codziennych dojazdów do szkoły :) koncentrują się na wypoczynku. Staram się jednak połączyć go z zobaczeniem fajnych miejsc. To, o czym słyszałem na lekcjach historii lub geografii, mogę teraz ujrzeć „na żywo”. W ten sposób pogłębiam swoją wiedzę, a w szkole można „zacytować” przed nauczycielem różnego rodzaju ciekawostkami.

Planując wyjazd wakacyjny, przeglądam strony internetowe w poszukiwaniu w miejsc, które muszę zobaczyć. Natomiast w czasie zwiedzania zawsze mam ze sobą przewodnik, bo głupio byłoby znaleźć się w fajnym miejscu i nic o nim nie wiedzieć. Taka ciekawość sprawia, że po powrocie mam naprawdę dużo do opowiedzenia. I jest to doskonały pretekst, aby spotkać się ze znajomymi i podzielić wrażeniami.

Marcin

W numerze

Wakacje	1	Festyn parafialny	7
ks. August Czartoryski	2	Dzień Matki	7
Lednica 2004	2	Dzień Otwartych Drzwi	8
Karol Meissner	3	Black Sabbath	9
Liga Nauki	3	Poetyckie wyróżnienia	9
Polskie ślady we Lwowie	4	Kulisy prezentacji	10
Miasto Polskiego rodu	4	Obóz integracyjny	10
Wyprawa na Ukrainę	5	Absolwenci	11
Dzień językowy	6	Poezja	12
„Pojutrze”	6	Zagadka	12

Zrezygnował z pałaców - ks. August Czartoryski

„Jeśli chcesz być doskonały, idź, sprzedaj, co posiadasz, i rozdaj ubogim, a będziesz miał skarb w niebie. Potem przyjdź i chodź za Mną”.

„Właśnie złożyłem śluby zakonne - jest 2 października 1888 r., jestem teraz na przedmieściach Turynu, w Val-salice, i próbuję opisać swoje dzieje. A więc zacznijmy od początku. Urodziłem się 2 sierpnia 1858 r., jako syn pierwsorodny Władysława Czartoryskiego i Marii Amparo Munoz di Vista Alegre. Nadano mi na chrzcie całą serię imion upamiętniających moich wielkich przodków ze strony matki i ojca: August, Franciszek, Maria, Anna, Józef i Gaetan.

Nigdy nie zapomnę sierpnia 1864 roku, kiedy to zmarła moja najukochańsza matka. To od niej nauczyłem się, że rzeczy materialne nie dają człowiekowi szczęścia.

Od kiedy pamiętam, byłem wychowywany po katolicku, najpierw w rodzinie, a potem przez Józefa Kalinowskiego, późniejszego św. ojca Rafała. Razem z nim przeczytałem biografie dwóch świętych: Alojzego Gonzagi i Stanisława Kostki. Obaj wybrali raczej świętość życia niż zaszczyty i władzę.

Gdy Józef wstąpił do klasztoru, zacząłem zastanawiać się poważnie nad sensem swego życia i powołaniem.



W 1879 roku stałem się wraz z osiągnięciem wieku dojrzałości prawnym dziedzicem dóbr rodzinnych, z których zrezygnowałem przed wstąpieniem do zakonu.

Momentem, który zaważył na mojej decyzji wstąpienia do Zgromadzenia Salezjańskiego była moja wizyta wraz z ojcem u ks. Bosko na Valdocco, podczas której toczyła się rozmowa na temat potrzeb polskiej młodzieży i ewentualnego przybycia salezjanów do Polski. Mojemu zamiarowi sprzeciwiła się rodzina. Ojciec widział we mnie oficera. Później mojej prośbie o przyjęcie do zakonu kilkakrotnie sprzeciwił się sam ks. Bosko. Pewnie chciał sprawdzić, czy jako arystokrata wytrwam w zamiarze rezygnacji z pałaców na rzecz ubóstwa i ciężkiej pracy. Ale wytrzymałem! Teraz tylko pozostaje mi dziękować Bogu i cieszyć się życiem.”

Niestety, ks. August nie mógł długo cieszyć się upragnionymi święceniami. Umiera rok później - 8 kwietnia 1893 jako 35-letni mężczyzna. W 1979 roku Ojciec Święty Jan Paweł II w specjalnym dekreście uznaje heroizm jego cnót, co otwiera drogę do procesu beatyfikacyjnego. 25 kwietnia 2004r. ks. August Czartoryski został wyniesiony na ołtarze.

Ania Turalska

Wigilia Zesłania Ducha Świętego nad brzegiem jeziora Lednickiego koło Gniezna

Daj się złowić w sieć Miłości!

Od 1997 roku odbywa się spotkanie młodzieży z całej Polski. Każdego roku zgromadzeni mają okazję do umocnienia swojej wiary i zastanowienia się nad nią. W tym roku 29 maja na na tę wspaniałą uroczystość wybrało się z naszej szkoły paru uczniów: Kamila Krzyżosiak, Paweł Majkut, Basia Wysocka i ja.

Tegoroczne spotkanie rozpoczęło się od przygotowania o godz. 16.00 próbą tańca i wspólnej procesji. Kolejnym punktem było wprowadzenie relikwii św. Wojciecha i ikony Matki Boskiej Częstochowskiej. Wysłuchaliśmy też przesłania Ojca Świętego Jana Pawła II, który pozdrowił całą młodzież zgromadzoną w Lednicy (była to wspaniała chwila). Niezwykłym przeżyciem



było również nabożeństwo sieci - rybacy wnieśli papieskie sieci i w tym momencie my wiązaliśmy sznurki, które ze sobą przywieźliśmy, i z tych sznurków utworzyliśmy wspaniałą sieć. I zapewne na zawsze zostanie nam w pamięci nabożeństwo obfitego potowu - „Agape” dzielenia się chlebem przy ognisku oraz chwila przejścia przez bramę III tysiąclecia.

Wszystkich czytelników zachęcam do udziału w przyszłorocznym spotkaniu młodzieży na lednickich polach. Do umocnienia swojej wiary, a może i odnalezienia siebie w zabieganym świecie. O szczegóły i refleksje możecie pytać osoby wyżej wymienione.

Klaudia Kowalczyk

To jest ciągle apelowanie do zastanowienia się nad własnym życiem

O problemach młodych ludzi z ojcem Karolem Meissnerem rozmawia Daria Figura.

D.F.: Ojciec napisał wraz z profesorem Suszką kilka książek o relacjach między chłopakiem a dziewczyną. Dlaczego? Jaki był cel tego przedsięwzięcia?

O. Meissner: Dlatego, że kiedyś stwierdziliśmy z prof. Suszką, który był inicjatorem tych prac, że do naszej młodzieży docierają rozmaite publikacje, które naruszają pewne istotne wartości i wobec tego wydawało się, że trzeba w oparciu o rzetelną wiedzę przygotować dla młodzieży odpowiedź na szereg pytań, które nam stawiają. Te książki mają właśnie taki charakter, charakter pytań i odpowiedzi, przy czym te pytania są w książkach "Twoje życie" i "Twoja przyszłość" ułożone w pewien szerszy schemat; mówią, jaki jest sens życia, co to jest wychowanie i dopiero na tym tle pokazane są problemy relacji między dziewczyną a chłopakiem kształtujące się w procesie rozwoju człowieka. Te książki mają pomóc i sądzę, że pomagają, jeśli ktoś chce pomyśleć, bo to jest ciągle apelowanie do zastanowienia się nad własnym życiem.

D.F.: Co ojciec myśli o tym, co dzisiaj mówią mass-media o relacjach między dziewczyną a chłopakiem?

O.M.: Myślę, że te wszystkie środki masowego przekazu są kierowane



przez ludzi dorosłych, którzy przerzucają na młodzież swoje problemy, swoje natręctwa dotyczące różnych sytuacji, swoje niepowodzenia życiowe, to właśnie nimi obciążają młodych. Dlatego są to, powiedzmy „Bravo” czy „Bravo Girl”, które są redagowane przez dorosłych, a nie przez młodych i nie odpowiadają na potrzeby młodych, dlatego w naszych publikacjach staraliśmy się bardzo rzetelnie, obiektywnie przedstawić tę sytuację. To, co przekazują ludzie w mediach, nie uwzględnia konsekwencji w życiu młodych wynikających z rad, które oni im dają. Po prostu oni nie mają doświadczenia rozmów z ludźmi dotkniętymi cierpieniem, w które mają wkład tego rodzaju zachowania, jakie im proponują. My w swoich książkach nie narzucamy konkretnego stylu życia.

D.F.: Jak według ojca dzisiaj wygląda relacja między dziewczyną a chłopakiem?

O.M.: Relacja jest taka zasadniczo, że brak dzisiaj np. życia towarzyskiego,

bardzo prędko w tych relacjach zainteresowania przechodzą na taką kategorię „mój chłopak”, „moja dziewczyna”, zwłaszcza dziewczyna bardzo prędko jest przekonana, że chłopak, którym jest zainteresowana, to jest jej chłopak i chce sobie go zatrzymać za wszelką cenę - myślę, że to jest pewne zjawisko kulturowe

zaniku życia towarzyskiego. Dawniej to życie towarzyskie było rozmaite. Były różne etapy: chłopak interesuje się dziewczyną, flirtują, odwiedzają się - była znacznie bogatsza skala relacji. Dzisiaj natomiast ta skala jest bardzo uboga, np. kiedy on i ona idą na dyskotekę, to muszą razem i nie wolno już z nikim innym zatańczyć itd. Nastąpiło zubożenie relacji i stało się bardzo namolne zwracanie uwagi na życie seksualne jako na to co łączy dziewczynę i chłopaka. A jest to zawsze z krzywdą dla dziewczyny, bo to ona zawsze się czyje w pewien sposób pomniejszona, jedna dziewczyna powiedziała mi nawet, że czuje się pewien sposób zeszmaczona. I nieraz mają takie przekonanie o sobie, że skoro się już raz oddała chłopakowi, to jakoś bezpowrotnie zesłała na złą drogę. Właśnie przez to relacje, związki między nimi nie są trwałe. Takie relacje zubożają życie towarzyskie i są nieraz źródłem tego, co ja nazywam cierpieniem.

D.F.: Dziękuję za rozmowę.



W czwartek 13.05.2004 w Liceum Salezjańskim we Wrocławiu odbył się kolejny wykład z serii Liga Nauki 2004. Tym razem poprowadził go pan Marek Jaworski - instruktor nurkowania i nurek.

Temat prelekcji brzmiał: "Tajemnice podwodnego świata". Młodzież, która licznie przybyła do naszego liceum, była niesamowicie podekscytowana. Temat trafił do serc słuchaczy, gdyż już wielkimi kro-

kami zbliżają się upragnione wakacje! Pan Marek zaskoczył wszystkich niebanalnym sposobem prowadzenia wykładu.

Na wstępie podzielił się z nami swym ogromnym doświadczeniem w dziedzinie nurkowania. Opowiedział też wiele prawdziwych i groźnych sytuacji, które mogą przydarzyć się pod wodą. Aby każdy mógł lepiej wyobrazić sobie życie w morskiej otchłani, w tle prezentowany był film o podwodnych głębinach i jej mieszkańcach. Na własne oczy widzieliśmy strój nurka, który składa się z następujących elementów: neopren - "mokre" ubranie, czyli pianka przepuszczająca wodę; pas balastowy, wypełniony ołowiem; buty nurkowe, płetwy, maska z noskiem i fajką, rękawice. Dodatkowo, ale niezbędnym wyposażeniem nurka, które może mu uratować życie w sytuacjach ekstremalnych są nóż, kamizelka wypornościowo-ratownicza, a także

potrzebna na dużych głębokościach butla nurkowa z mieszaniną azotu i tlenu. Poznaliśmy również kilka sztuczek, które z całą pewnością umiłą nam chwile spędzone w wodzie, a może nawet pozwolą nam przełamać swój strach do niej.

Na koniec Pan Marek pokazał film instruktażowy, który był jakby potwierdzeniem jego wcześniejszych słów. Dzięki niemu poznaliśmy nawet specjalny migowy język, którym posługują się nurkowie pod wodą.

Pomimo iż wykład miał trwać godzinę lekcyjną, przedłużył się z racji ogromnego zainteresowania. Dzięki Panu Markowi mogliśmy choć na chwilę oderwać się od szkolnej rzeczywistości i poczuć już smak wakacji, jak i bezpiecznego, wodnego szaleństwa.

Paulina Piosik

Szukając polskich śladów we Lwowie

W dniu 29.IV.04., wykorzystując długi majowy weekend, grupa uczniów z naszego Liceum Salezjańskiego wraz z księdzem Dyrektorem wybrała się na Ukrainę do Lwowa, by poznać jego historię, architekturę, tradycję, obyczaje i kulturę ludzi tam żyjących.

Niektórzy z nas od dawna chcieli się tam wybrać, ponieważ ich korzenie rodzinne wywodzą się właśnie z okolic Lwowa. Muszę przyznać, że to miasto nas urzekło, a zwłaszcza jego stare kamienice i świątynie, które teraz powoli zaczynają być remontowane. Ludność tamtejsza ma wiele tradycji, które stara się zachowywać i podtrzymywać. Są to wspólne biesiady, tańce, zabawy i śpiewy. Pozwalają one zapomnieć o smutkach i niepokojach oraz często dokuczającej biedzie. Bo nie ukrywajmy, takowa istnieje. Bardzo zdziwiło nas to, że np. wodę mieszkańcy miasta mają tylko w wyznaczonych godzinach, a mianowicie od 6.00-9.00 rano i od 18.00-21.00. Próbowaliśmy się dowiedzieć, dlaczego tak jest, ale nikt nie umiał na to pytanie odpowiedzieć. Na miejscu mieliśmy umówionych przewodników, którzy oprowadzali nas po tym pięknym mieście i przekazywali nam swoją wiedzę o nim. Zwiedziliśmy bardzo dużo miejsc, a mianowicie: Cmentarz Łycz-



kowski, na którym leżą nasi sławni i niezapomniani twórcy polskiej literatury i poezji oraz inni znani i zasłużeni ludzie. Kolejnymi miejscami naszego zwiedzania był Cmentarz Orłąt Lwowskich, muzea, wiele cerkwi i kościołów, a także miejskie kamienice, rynek, stare miasto i kopiec Unii Lubelskiej, z którego rozciągał się piękny widok na całą pa-

noramę Lwowa. Uczestniczyliśmy w Mszy Św. w cerkwi grekokatolickiej a także w uroczystej Eucharystii niedzielnej w naszym rzymskokatolickim kościele. Wielkim zaskoczeniem był dla nas przemyt papierosów przez granicę podczas naszego powrotu do Polski. Nagle kilka kobiet zaczęło rozkręcać autobus od wewnątrz i napychać we wszelkie możliwe miejsca papierosy owinięte w skarpety i rajstopy, ale najdziwniejsze było to, że następnie zaczęły sobie oklejać dziesiątkami paczek „cygarettów” i ubierać specjalne ubranie maskujące. Staraliśmy się to zrozumieć, bo jak wiadomo takie zachowania wpływają z ludzkiej biedy. Na granicy i tak połowa przemytu została zlokalizowana przez celników i zabrana. Podsumowując, pragnę powiedzieć, że Lwów i cała Ukraina są przesyczone śladami polskiej kultury. Nasze stereotypowe obawy częściowo zostały rozwiane, a więc „nie taki diabeł straszny, jak go malują”. Myślę, że warto się tam wybrać i poznać to miasto, jego wspaniałą historię, zabytki oraz atmosferę, jaka tam panuje. Jesteśmy bardzo zadowoleni z tego wyjazdu i z głosów, jakie słyhać było po powrocie wynikało, że większość z nas chciałaby tam pojechać kolejny raz.

Michał Wiśniewski

Lwów - miasto

W dniu 29.IV.04. na majowy weekend, grupa uczniów z naszego Liceum Salezjańskiego wraz z księdzem dyrektorem wybrała się na Ukrainę do Lwowa, by poznać jego historię, architekturę, tradycję, obyczaje i kulturę ludzi tam żyjących.

Niektórzy z nas od dawna chcieli się tam wybrać, ponieważ ich korzenie rodzinne wywodzą się właśnie z Ukrainy- dawnej ziemi Polskiej. Muszę przyznać, że pomimo mieszanych uczuć co do tego rejonu to miasto nas urzekło, a zwłaszcza jego stare kamienice, które teraz powoli zaczynają być remontowane. Lwów jest trochę zaniedbany z tego względu, iż Ukraina dopiero niedawno bo w 1992 roku odzyskała niepodległość i właśnie od tego momentu zaczęła się jego odbudowa,

szczególnie form architektonicznych. Największy nacisk położono na odbudowę i renowację świątyń. Już prawie wszystkie zostały odrestaurowane i wyglądają pięknie, aż urzeka człowieka ten wielki przepych, złozenia i ozdoby wnętrz świątynnych. Należy tutaj wspomnieć, iż w samym Lwowie znajduje się blisko 70 cerkwi nie licząc kościołów innych wyznań. Na Ukrainie wiarą jaka dominuje jest greko-katolicyzm a następnie prawosławie. Ludzie są bardzo wierzący i zaangażowani w liturgię, nawet bardziej niż u nas. Jednak z przykrością muszę stwierdzić, że poziom kultury ludności jest dosyć niski. Bardzo często możemy spotkać ludzi, którzy się do siebie źle odnoszą, a nawet dochodzi do rękoczynów w

tramwajach i na ulicy, czego byliśmy świadkami. Szokiem był dla nas widok mężczyzny załatwiającego swoje potrzeby fizjologiczne w miejscu publicznym, bez żadnej krępacji, ale myślę, że był to już skrajny przypadek. Co do tradycji i obyczajów to należy się wypowiedzieć bardzo pozytywnie. Ludność tamtejsza ma wiele tradycji, które starają się zachować i podtrzymywać. Są to wspólne biesiady, tańce, zabawy i śpiewy. Mówiąc w przenośni jest to ich „zabiciem” smutków, niepokojów i bardzo często biedy. Bo nie ukrywajmy, takowa istnieje. Bardzo zdziwiło nas to, że np. wodę mają tylko w wyznaczonych godzinach, a mianowicie od 6.00-9.00 rano i od 18.00-21.00. Próbowaliśmy się dowiedzieć,

Nasza wspólna wyprawa na Ukrainę...

W dniu 29.IV.04., wykorzystując długi majowy weekend, grupa uczniów z naszego Liceum Salezjańskiego wraz z księdzem Dyrektorem wybrała się na Ukrainę do Lwowa, by poznać jego historię, architekturę, tradycję, obyczaje i kulturę ludzi tam żyjących.

W czwartek - 29 maja - ledwo, co mogliśmy usiedzieć w szkole, nasze myśli błądziły wokół wyjazdu do Lwowa, skupienie się na lokacjach było nierealne... Spotkaliśmy się na Dworcu na peronie numer 2 o 19.30... Klasa II zdominowała ten wyjazd... Nasza ekipa składała się z: Natalii(I), Pawła(I), Agnieszki(II), mnie, Kuby, Bartka, Michała, Julka, Karola, Radka, Grzesia, no i oczywiście głowa naszego zespołu - ks. Jerzy

Babiak... Nad ranem dotarliśmy do Przemysła, gdzie oczekiwaliśmy na autobus, który nas zawiezie do Lwowa... Jechaliśmy około 2 godzin, dotarliśmy do Lwowa, tu musieliśmy ścisnąć się w małym busiku... Było gorąco, ciasno, byliśmy zmęczeni i głodni... Nareszcie dotarliśmy do szkoły, w której mieliśmy „spać”... Po krótkim odpoczynku ja,

Grześ i Julek poszliśmy na „krótką” przechadzkę... Spóźniliśmy się jakąś godzinę... Gdy już dotarliśmy do całej reszty wraz z nimi udaliśmy się do miasta... Całe dni oglądaliśmy, zwiedzaliśmy, zachwycaliśmy się pięknem tego



miasta... Jednak nie wszystko było w porządku, przerażała nas bieda... Małe, brudne dzieci łapiące za ręce proszące o pieniądze lub o coś do jedzenia... o cokolwiek... To był dla mnie największy szok... Miasto, zachwycające swoim pięknem, urodą, w którym życie wygląda całkiem inaczej niż u nas... Miasto kryjące wiele biedy i nieszczęść

ludzkich... najpiękniejsze chyba były cerkwie, i kościoły urzekające swoją niesamowitością... Byliśmy na cmentarzu Orłat Lwowskich, gdzie usłyszeliśmy historię o młodzieńcach walczących za wolność... We Lwowie spędziliśmy czas, który dał nam bardzo dużo...

3 maja wstaliśmy o 5.00, czekaliśmy na busa, który nie przyjechał..., na szczęście pojawiły się 4 taksówki, którymi dojechaliśmy na dworzec... kontrola na granicy, głód, zmęczenie... W końcu dojechaliśmy do Przemysła, na szczęście okazało się, że jest wcześniejszy pociąg, którym możemy jechać... Tak więc we Wrocławiu zamiast być ok. 20, byliśmy ok. 18...

Myślę, że w każdym z nas zostało coś z tego wyjazdu... coś więcej niż tylko wspomnienia o przyjemnie spędzonym czasie... Może dzięki temu wyjazdowi nasze życie stanie się lepszym, bo będziemy wdzięczni za to, co mamy i że żyjemy tak a nie inaczej...

Dominika Milczarek

Polskiego rodu

dłaczego tak jest, ale nikt również nie umiał na to pytanie odpowiedzieć. Na miejscu mieliśmy umówionych przewodników, którzy oprowadzali nas po tym pięknym mieście i przekazywali nam swoją wiedzę o nim. Zwiedziliśmy bardzo dużo miejsc, a mianowicie: Cmentarz Łyczakowski na którym leżą nasi sławni i niezapomniani twórcy polskiej literatury i poezji oraz inni znani i zasłużeni ludzie. Kolejnymi miejscami naszego zwiedzania był Cmentarz Orłat Lwowskich, muzea, wiele cerkwi i kościołów, a także miejskie kamienice, rynek, stare miasto i kopiec Unii Lubelskiej, skąd rozciągał się piękny widok na całą panoramę Lwowa. Uczestniczyliśmy we Mszy Św. w cerkwi grekokatolickiej a także w uroczystej Eucha-

rystii niedzielnej w naszym rzymskokatolickim kościele. Wielkim zaskoczeniem z jakim każdy z nas po raz pierwszy się spotkał był przemyt papierosów przez granicę podczas naszego powrotu do Polski. Byliśmy zaskoczeni jak kilka kobiet zaczęło rozkręcać autobus od wewnątrz i napychać we wszelkie możliwe miejsca papierosy owinięte w skarpety i rajstopy, ale szczytem wszystkiego było to, że następnie zaczęły siebie obklejać dziesiątkami paczek „cygaretów” i ubierać na siebie specjalne ubranie maskujące. Staraliśmy się to zrozumieć, bo jak wiadomo takie incydenty wypływają z ludzkiej biedy. Na granicy i tak połowa przemytu została zidentyfikowana przez celników i zabrana. Podsumowując

pragnę powiedzieć, że Lwów i cała Ukraina to rzucająca się w oczy na każdym kroku-Polskość. Nasze stereotypowe obawy częściowo zostały rozwiane, a więc „nie taki diabeł straszny, jak go malują”. Więc myślę, że warto się tam wybrać i poznać to miasto, jego wspaniałą historię, zabytki oraz atmosferę jaka tam panuje. Jesteśmy bardzo zadowoleni z tego wyjazdu i z głosów jakie słycać było po powrocie wynikało, że większość z nas chciała by tam pojechać kolejny raz.

Michał Wiśniewski

Dzień językowy - 21 IV

...one rings...i tak już od dobrych paru chwil wszyscy marzyli o tym, aby znaleźć się w Shire.

Ale zacznijmy od początku. Dzisiaj rano (czyli 21 kwietnia) każdy bez ociągania wstał do szkoły. Dlaczego? Ponieważ nie miały się odbyć normalne lekcje - a co za tym idzie - brak sprawdzianów, kartkówki, odpytywania itp. Ale jak to bywa, nie wszystkim dane było obejść się bez stresu przed tym dniem:

-...a jeżeli się pomyłę?

-Nie martw się, będzie dobrze.

Tak pocieszaliśmy się nawzajem, bo za chwilę po uroczystym przywitaniu wszystkich wybrani mieli wyrecytować wiersze w trzech językach: angielskim, niemieckim i fran-

cuskim. Po wierszach konkurs na to, kto zna przysłowia z innych krajów.

uczyć, były tak wyczerpujące, że pani Gienia miała wielu adoratorów, któ-

rzy...kupowali wodę. Co ciekawsze, okazało się, że jeden taniec znamy - tylko, że...pod inną nazwą. Przerwa, która nastąpiła chwilę później, dała nam czas na złapanie oddechu. Po niej (już klasami) odgrywaliśmy między sobą scenki, które po omówieniu mieliśmy zapisać w dwóch językach: angielskim i niemieckim. Po scenkach test na znajomość kraju obcojęzycznego. Tradycyjnie na koniec sprawdzenie obecności w klasach i koniec



Rozmowa z Niemką, Sarah Kompą, była kolejnym punktem programu (oczywiście w jej ojczystym języku). Tańce, których się próbowaliśmy na-

szkoły (...no może nie do końca, ale na dzisiaj tak).

Ania Tural ska

O filmie „Pojutrze” bardzo wnikliwie...

Parafrazując Koheleta można powiedzieć, że jest czas nauki i jest czas rozrywki...

Nareszcie klasie Ia udało się osiągnąć cel, do którego zmierzała od początku roku. Stało się to tak późno dlatego, że nikt z uczniów nie śmiał marnować cennych godzin nauki w naszym liceum. No bo przecież ich klasa to orły - taki Mateusz czy Paulinka, no, nie mówiąc o Gosi albo Blondynie...im szkoda czasu na marnotrawstwo... Jednak pewnego dnia pozwolili sobie na jeden dzień laby... dopiero po dwóch godzinach matematyki i wybrali się do kina „Helios” z szanownym ks. Mirkiem i szanowną panią profesor Katarzyną na film „Pojutrze”.

Film Rolanda Emmericha, zaskoczył chyba nas wszystkich. Okazał się niesamowity - ach, ta muzyka, efekty specjalne, te słoneczne krajobrazy mrozące krew w żyłach, soczystość kolorów, dynamiczny montaż i wyrazistość obrazu - wszystko to sprawiało, że robiło się... chłodno. Trzeba przyznać, że treść filmu była wzruszająca i wionęła grozą. Opowiada on o kolejnym nastaniu epoki lodowcowej (nie mylić z Epoką Lodowcową), jeśli ludzie nie opamiętają się i nie przestaną przyczyniać się do globalnego ocieplenia. Może być wtedy z nami źle...

W filmie nie zabrakło mądrych pouczeń, strasznej wizji przyszłości, wątku miłosnego i poczucia humoru. Nie zabrakło też i optymizmu - już raz ludzie i zwierzęta przeżyli taką epokę (niestety, z wyjątkiem mamutów), więc może i teraz się uda (tylko bez kogo?). Trzeba uczyć się na błędach.

*Nie dajmy się oszukać!
Nie dajmy się zaskoczyć!
Nie dajmy się zmrozić!
Polecam wszystkim.*

Jagna

O filmie „Pojutrze” bardzo zwięźle...

Film „Pojutrze” ukazuje zachowanie Amerykanów podczas sżnie dużej katastrofy ekologicznej.

Główną zaletą filmu są efekty specjalne, muzyka oraz świetna gra aktorów. „Pojutrze” ukazuje pewność siebie ludzi przed uświadomieniem sobie powagi sytuacji i uświadamia nam, że należy dbać o naszą przyszłość.

Maciej

Film był świetny, bardzo mi się podobał, na pewno pójde na niego jeszcze raz. Fajna była muzyka. Ciękawo, kiedy nastąpi coś podobnego.

Paulina

Film podobał mi się, ale uważam, że to się nie zdarzy, a już na pewno nie tak szybko, jak to było pokazane. Zacytuję słowa prezydenta USA, z którymi się zgadzam: „Pojutrze” to bajka, ale dobrze opowiedziana.

Paweł

Festyn z okazji Dnia Patrona Szkoły

Niedziela, samo południe. Na skwerze przed naszą szkołą zaczyna się kręcić coraz więcej ludzi. Można powiedzieć, że to nic nadzwyczajnego, przecież w niedzielę idzie się do kościoła. Jednak ta niedziela była inna.

Przed kościołem ławeczka do wyciskania, pod schodami prowadzącymi do kościoła mnóstwo książek i innych ciekawych rzeczy. Na trawniku smażone kielbaski i automat do darta. Wszystko to za sprawą festynu, który odbył się z okazji Dnia Patrona Szkoły. Cała impreza zaczęła się około południa. Wszystko poprzedzone było uroczystą

Mszą św., na której nasza szkoła dumnie się prezentowała, czy to śpiewając w chórze, czy uczestnicząc w nabożeństwie. Po Mszy św. odbył się koncert zespołu „40 synów, 30 wnuków jeżdżących na 70 osłach”. Koncert planowano urządzić na świeżym powietrzu, ale ktoś nie zadbał o dobrą pogodę i zespół zagrał w dolnym ko-



ściele. „40 synów, 30 wnuków jeżdżących na 70 osłach” zaprezentował



piosenki o treści religijnej. Styl grania był bardzo ciekawy, czego wyrazem była tańcząca młodzież. W tym czasie na zewnątrz trwała loteria fantowa, z której dochód został przeznaczony na pomoc biednej młodzieży z Syberii. Przygotowano także wiele konkursów zręcznościowych, m.in. dziesięciobój dla dzieci, turniej ping-ponga, rzuty do tarczy, wyciskanie na ławeczce. Dla najmłodszych udostępniono parafialne alejki, powstawały wspaniałe rysunki przedstawiające kościół, przyrodę, domy i wiele innych rzeczy. Na zakończenie można było obejrzeć teatr ÓSTERKA, który przygotował przedstawienie pt. „Poradnik dla zakochanych czyli sposób na chłopaka i dziewczynę.” Przedstawienie w formie musicalu rozśmieszyło do bólu brzucha publiczność i pozostawiło niezapomniane wrażenia w sercach widzów.

Dawid Wawrzynów

Dzień Matki

W środę, 26 maja Liceum Salezjańskie obchodziło święto Dnia Matki. Uroczystość i oprawę Mszy św. przygotowała klasa Ia. Każda z mam otrzymała wcześniej piękne zaproszenia, na których widniał szczegółowy program imprezy.

Ten wyjątkowy Dzień uświetliliśmy na początku Mszą świętą. Mamy wysłuchały specjalnego kazania, które było podziękowaniem za ich niezmierny trud i bezgraniczną miłość do swoich dzieci. Następnie przy muzycznym akompaniamencie młodzież recytowała wiersze ks. Jana Twardowskiego. Każda z mam mogła w nich odczytać jakieś przesła-

nie dla siebie. Po wzruszającym wieczorku poetyckim mamy obejrzały

ria pierwszego zauroczenia, odrzucenia, zdrady i miłości ukazana w formie humorystycznego musicalu.

Na koniec młodzież składała swoim mamom osobiste podziękowania i wyrazy miłości.

Natomiast samorząd szkolny w imieniu wszystkich uczniów ofiarował róże, których piękno miało symbolizować blask, jaki bije od wszystkich mam.

Tym wzruszającym akcentem zakończyliśmy Dzień Matki, ale w głębi serca każdy wie, że trwa on przez cały rok!

Paulina Piosik



przedstawienie Teatru Ósterka, pt. "Poradnik dla zakochanych". Była to histo-

Dzień Otwartych Drzwi

Nadszedł dzień, w którym kandydaci do naszego liceum mogli na własne oczy zobaczyć, jak wygląda na co dzień życie naszej szkolnej społeczności.

Dzień otwartych drzwi w naszej szkole miał miejsce w sobotę 17 kwietnia od rana do godzin popołudniowych. Jego celem było pokazanie działalności naszej szkoły osobom zainteresowanym nauką w SLO i ich rodzicom. A zainteresowanych mieliśmy sporo. Ci, którzy już podjęli decyzję o wyborze szkoły, mogli już na miejscu wypełnić kwestionariusz

uczni i napisać podanie o przyjęcie do szkoły. Rodzice jak i młodzi zainteresowani mieli możliwość uczestniczenia w lekcjach pokazowych i w specjalnym spotkaniu z ks. Dyrektorem, samorządem uczniowskim oraz przedstawicielami różnych kółek zainteresowań i grup działających w naszej szkole. Wszyscy, którzy nas odwiedzili, otrzymali ulotki informacyjne i wszelkie potrzebne materiały związane ze szkołą. Myślę, że na pewno wszystkim spodobała się atmosfera i poziom naszego liceum.

resowani mieli możliwość uczestniczenia w lekcjach pokazowych i w specjalnym spotkaniu z ks. Dyrektorem, samorządem uczniowskim oraz przedstawicielami różnych kółek zainteresowań i grup działających w naszej szkole. Wszyscy, którzy nas odwiedzili, otrzymali ulotki informacyjne i wszelkie potrzebne materiały związane ze szkołą. Myślę, że na pewno wszystkim spodobała się atmosfera i poziom naszego liceum.



Michał Wiśniewski

ROZPOCZĘCIE ROKU SZKOLNEGO 2004/2005

1 września o godz. 8.00

**EUCHARYSTIA (DOLNY KOŚCIÓŁ)
SPOTKANIE Z WYCHOWAWCAMI**

(PRZYCHODZIMY W MUNDURKACH)

**UROCZYSTOŚĆ 5 LECIA SZKOŁY
I POŚWIĘCENIE SZTANDARU SZKOŁY**

10 września o godz. 18.00

**PRZEZ KS. ORDYNARIUSZA
MARIANA GOŁĘBIEWSKIEGO**

Black Sabbath - pionierzy heavy metalu

Black Sabbath jest jedną z najstarszych grup heavymetalowych na świecie - w tym roku mija 35 lat od chwili wydania ich pierwszego albumu i 37 lat od założenia samego zespołu.

W 1967 roku, w Birmingham w Anglii, czterech młodych muzyków - wokalista Ozzy Osbourne, gitarzysta / flecista Tony Iommi, basista / pianista Geezer Butler i perkusista Bill Ward - stworzyło bluesową grupę Polka Tulk. Nic nie zapowiadało tego, że w dwa lata później zespół stanie się jednym z prekursorów heavy metalu, i że niemal z marszu zdobędzie wielkie uznanie fanów. Tony i Bill grali wcześniej w zespole Mythology, a Ozzy i Geezer - w Rare Bread. Tak jak nie odnosiły sukcesów ich wcześniejsze grupy, tak i Polka Tulk nie wzbudzała szczególnego zainteresowania - przemianowana została więc na Earth. Wkrótce zaopiekował się nimi menadżer muzyczny i właściciel pubu Henry's Blueshouse, Jim Simpson. Earth zaczęło grać w jego pubie, gdzie, pod okiem Jima, udoskonaliło technikę gry, zdobywając spore uznanie w okolicy. Po pewnym czasie muzycy wyjechali do Niemiec, gdzie grali w kilku pubach - początkowo brak zainteresowania gości nadrabiali podkręcaniem wzmacniaczy do momentu, kiedy poza ich muzyką nie było niczego słyszeć. W tym czasie druga angielska grupa o nazwie Earth wydała w Anglii singiel - stąd też konieczna stała się zmiana nazwy. Pomysł podsunął Geezer - zainspirował go horror, na którym był wtedy w kinie.

Horror (swoją drogą, dość przeciętny film grozy klasy B, jakich wiele wtedy powstało) nosił tytuł „Black Sabbath”.

Po przewyciężeniu problemów związanych ze znalezieniem wydawcy, grupa w 1969 roku wydała pierwszy album „Black Sabbath”. Ciężka, morna, ponura heavymetalowa muzyka zaskoczyła i zniechęciła większość krytyków - część z nich dodatkowo w swych recenzjach pomieszała informacje o Black Sabbath z informacjami o Black Widow, innym zespole grającym w tym czasie w Anglii, tym pierwszym przyklejając niesłusznie łatkę ludzi zajmujących się czarną magią i okultyzmem. Pogląd ten pozostał, podsycony dodatkowo przez przeprowadzoną ze zbytnim rozmachem kampanię reklamową, i w opinii wielu osób Black Sabbath pozostało zespołem satanistycznym - całkowicie niesłusznie, o czym świadczyć może chociażby tekst utworu „After Forever” z albumu Master Of Reality, jak też same słowa gitarzysty, Tony'ego Iommi: „Ludzie poniżają nas mówiąc, że jesteśmy zespołem „czarnej magii”. Chyba muszą nas mylić z Black Widow. Nie składamy na scenie żadnych ofiar i nie mamy nic wspólnego z czarną magią. Chcieliśmy grać utwory heavyrockowe, a nasze gitarowe riffy bardziej pasowały do „złych” piosenek niż do kawałków o miłości. Gramy utwory o czarnej magii, ale one bardziej się jej przeciwstawiają niż ją propagują.” Z kolei genież ciężkiego stylu gry i przepęfnionych smutkiem tekstów wyjaśnia sam Ozzy:

„Była to reakcja na całe szerzące się wówczas diadostwo związane z pokojem, miłością i powszechnym szczęściem. Chodzi mi o to, że na te rzeczy nie było szans. Hippisi mówili, iż świat jest taki piękny. A wystarczyło tylko rozejrzeć się, by zobaczyć, jak był parszywy. To śmieszne i ponure zarazem. Nie można było słuchać tych bzdur, nie mówiąc już o śpiewaniu. Więc po prostu napisaliśmy o świecie takim, jaki on jest naprawdę. Dzięki temu czuliśmy się lepiej, bo postąpiliśmy uczciwie. I okazało się, że ludzie tę uczciwość docenili.”

Do 1979 roku Black Sabbath wydało 9 albumów. Wtedy z zespołu odszedł Ozzy Osbourne - i można przyjąć, że „stare, dobre” Black Sabbath odeszło wraz z nim. Na miejsce Ozzy'ego przyszedł Ronny James Dio, dawny wokalista hardrockowego Rainbow, i pozostał z grupą przez 3 lata. W 1982 roku wraz z nim odszedł Bill Ward - zapoczątkowało to całą serię częstych zmian w składzie zespołu, które - choć nowi muzycy nie byli bynajmniej pozbawieni umiejętności (kilku z nich przyszło ze znakomitego Deep Purple) - doprowadziły do ostatecznego zaniku niepowtarzalnego, ciężkiego „klimatu” pierwszych nagrań kapeli. Ostatnim wydanym przez Black Sabbath albumem jest dwupłytowy Reunion z 1998 roku - wybór najlepszych utworów, zagranych razem przez wszystkich muzyków, którzy przewinęli się przez szeregi tej niepowtarzalnej i niezapomnianej grupy.

Andrzej

Poetyckie wyróżnienia

Czy wiecie, czym jest ekfrazja? To utwór poetycki, który jest opisem innego dzieła sztuki, np. obrazu lub rzeźby.

Napisanie takiego tekstu było zadaniem dla uczestników konkursu „Sacrum w literaturze. Ekfrazy 2004”. W naszej szkole udział w konkursie wzięły Iza Aleksandra Nowak i Dominika Milczarek. I oczywiście obie zdobyły wyróżnienia. 23 kwietnia wybraliśmy się do Włocławka na uroczy-



stość wręczenia nagród i wyróżnień. Nasze laureatki miały niepowtarzalną okazję usłyszeć własne teksty w pięknie przygotowanym widowisku. Miłą niespodzianką było wydanie okolicznościowego tomiku poetyckiego zawierającego wszystkie nagrodzone utwory. Gratulujemy i cieszymy się tym bardziej, że wiersze Dominiki i Izy tak często pojawiały się na łamach „Kontakt”.

J. Kaczorowski

Odkrywamy kulisy powstawania prezentacji

Wszystko zaczęło się we wtorek, gdy po naradzie z klasą stwierdziliśmy, że chcemy przygotować dla maturzystów prezentację...

Niestety, nie skonkretyzowaliśmy naszych planów... Julek z naszej klasy miał zająć się ogółem, czyli składaniem oraz wyborem zdjęć, które otrzymał na płytach od p. Sicińskiego w piątek. Jednak wcześniej miał je dostać na dysku, który przywiózł z Oleśnicy; niestety coś się stało i dysk przestał funkcjonować. Julek był zmuszony kupić nowy dysk ...

W sobotę ja i Aga miałyśmy zrobić prezentację nauczycieli, jednakże nie miałyśmy żadnych zdjęć... Poprawki wprowadzałyśmy dopiero w poniedziałek ... Otóż całą sobotę spędziłam u Agi, od samutkiego rana (godz.9.00) do późnego wieczora (godz.23)... Około godziny 20.00 moja komórka zadzwoniła - Julek ...

Stwierdził, że chce abyśmy już wysłały mu prezentację, i że ona ma nie być w Power Poincie tylko w Wordzie... Prezentacja nie była gotowa...

Później okazało się, że Julek chce zrobić bardzo krótki pokaz, a na dodatek tylko pokaz zdjęć, bez ogólnego tekstu ...

Zdenerwowałyśmy się z Agą i stwierdziłyśmy, że same wolimy zająć się prezentacją...

Julek powiedział, że rano w niedzielę przywiezie nam zdjęcia, które były na 6 płytkach...

W niedzielę o 8.30 odezwała się komórka... Znowu Julek... Okazało się, że nie przywiezie mi zdjęć, bo nie będzie marnował czasu, gdyż musi jeszcze dokończyć swoją...

Byłyśmy wściekłe... Szukałyśmy zdjęć w Internecie, niestety okazały się trochę niewyraźne, kopiowałyśmy, wklejałyśmy, ustawiałyśmy animacje... Dopiero wieczorem poszłyśmy do kościoła... Wysłałam od Agi około 22.30.

Aga wysłała w nocy Julkowi prezentację, niestety ta dla maturzystów doszła tylko w 3 częściach - pierwszej, drugiej i piątej ...

Resztę trzeba było podzielić...

W poniedziałek o godzinie 4.25 zadzwonił do mnie Julek i stwierdził, że do 5.30 mamy mu wysłać całość, bo inaczej on nagrywa to, co jest...

Aga nie zdążyła... Do Julka prezentacja doszła dopiero o 6.00... Nagrał 6 płyt niekompletnych ...

Byłyśmy załamane, że tyle naszej pracy poszło na marne, udałyśmy się do pana prof. Sicińskiego, który dał nam płytki ze zdjęciami, byśmy mogły poprawić te mniej wyraźne. Miałyśmy nagrać na płytę kompletną prezentację i przynieść we wtorek...

Tak więc po szkole pojechałam do Agi, wysłałam po 23... Ale wszystko było zrobione...

Tym razem to Julek zdenerwował się na nas za brak organizacji...

We wtorek była robiona okładka z pomocą Kuby Szymańskiego, kopiowaliśmy wszystko... Niestety, prezentacja nie wyszła tak, jak miała wyjść... Niektóre zdjęcia ponakładały się na siebie, lecz to wina programu...

Zarywaliśmy nocki, śpiąc po 2,3 godziny, przecież dodatkowo była szkoła i sprawdziany...

Tak więc prezentacja powodowała między nami liczne spięcia, a także nieporozumienia... Bardzo nerwowo zachowywaliśmy się względem siebie i nie tylko... Na zdrowie na pewno nam to nie wyszło. Jednak, gdy już jest po wszystkim, powoli wracamy do "normalnego" życia...

Dominika Milczarek

OBÓZ INTEGRACYJNY DLA UCZNIÓW KLAS I LICEUM SALEZJAŃSKIEGO WE WROCŁAWIU

CZAS: 23 - 27 sierpnia 2004r.

MIEJSCE: Michałkowa - Walim

(70 km od Wrocławia)

BAZA: Pensjonat „BIAŁA SOWA” położony jest w Górach Sowich niedaleko Jeziora Bystrzyckiego, w bardzo spokojnej, zalesionej okolicy, tak atrakcyjne położenie obiektu sprawia, że jest on świetną bazą wypadową na liczne tutaj szlaki turystyczne piesze i rowerowe;

adres:

ul. Wiejska 21

58 - 320 Walim - Michałkowa

tel.(074) 8457 231

KOSZT: 230 zł (podróż, pobyt z wyżywieniem, ubezpieczenie)



**ZAPRASZAMY
WSZYSTKICH
UCZNIÓW
NASZEJ SZKOŁY !**

opłata do 30 lipca 2004r. na konto szkoły:

DB 24 o/Wrocław 91 1910 1064 0500

0047 4121 0001 z dopiskiem:

imię i nazwisko-ZA OBÓZ INTEGRACYJNY

WYJAZD AUTOBUSEM: 8.00.

POWRÓT AUTOBUSEM: 20.00.

CO ZABRAĆ ZE SOBĄ: zeszyt, długopis, buty do chodzenia po górach, kurtkę przeciwdeszczową, plecaczek, konieczne leki, czapka przeciwsłoneczna,

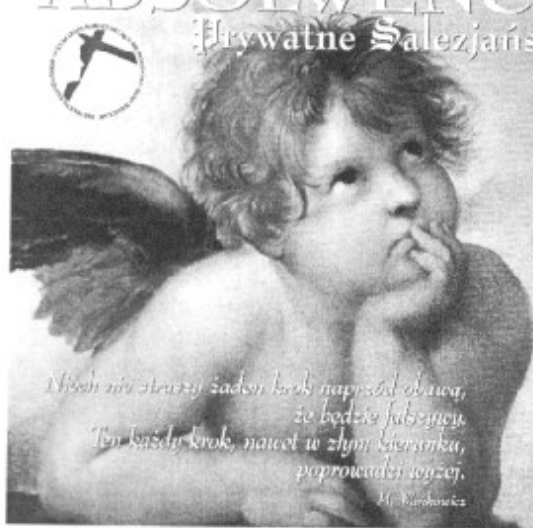
CEL WYJAZDU: zapoznanie i integracja z nowymi kolegami i wychowawcami, zapoznanie się ze statutem i programem wychowawczym szkoły



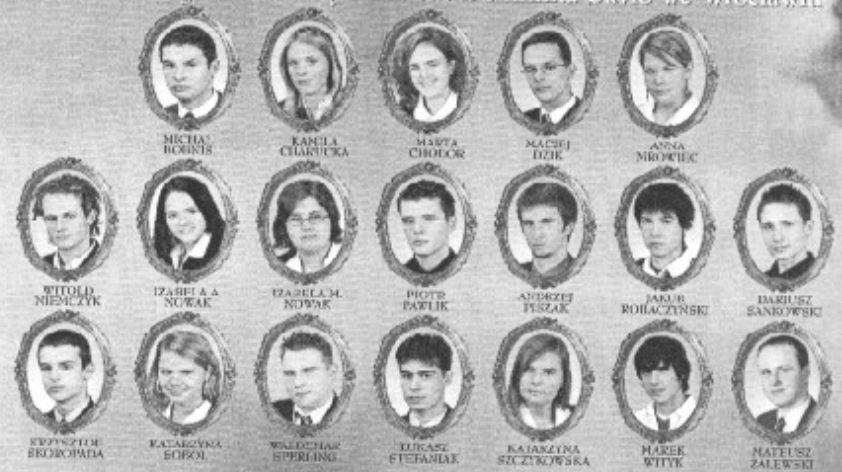
mgr JANUSZ KACZUNOWSKI mgr JOANNA WYDRZYŃSKA mgr DARIUSZ ONELANIUK WYCHOWAWCA mgr BOGUMILA ZARYCH DYREKTOR ka. mgr JERZY BABIAK adw. WICEDYREKTOR mgr PIOTR SICIŃSKI ka. mgr MIROSLAW LONCZAK adw. mgr ELŻBIETA OSARCZUK mgr PAWEŁ MINOROWICZ mgr ANNA CIESIELSKA
 mgr JOLANTA NOWAK mgr KATARZYNA ULRYCH mgr MARTA BAHULICZ mgr MAGDALENA ZAJĄCZKOWSKA mgr inż. ANNA WOLNA mgr MAGDALENA SZEWCIK mgr MALGORZATA SZCZERBACZ mgr KATARZYNA SZWACZKIEWICZ mgr EDWARD RUTKOWSKI mgr inż. BARBARA GŁOWACKA mgr EWA DMOŃSKA

ABSOLWENCI W LATACH 2000-2004

Prywatne Salezjańskie Liceum Ogólnokształcące im. św. Dominika Savio we Wrocławiu



*Niech nie straszę ścieżki, która naprowadzi obawę,
 że będzie zabójczą,
 Ten każdy krok, nawet w złym kierunku,
 poprowadzi wyżej.*
 M. Kucharski



MICHAŁ BOBIS KAMILA CIARUCKA MARTA CHOJOK MACIEJ IZIK ANNA MIŁCZYK
 WITOLD NIEMCZYK IZABELA A. NOWAK IZABELA M. NOWAK PIOTR PAWLIK ANDRZEJ PYSZAK JAKUB ROJACZYŃSKI DARIUSZ SANKOWSKI
 KRYSZTOF BRZOZIADA KATARZYNA BOBKO WALDEMAR ESPERLING LUKASZ ETETANIAK KATARZYNA SZCZYKOWSKA MAREK RYTYK MATEUSZ ZALEWSKI

mgr JANUSZ KACZUNOWSKI mgr JOANNA WYDRZYŃSKA mgr DARIUSZ ONELANIUK WYCHOWAWCA mgr MAGDALENA SZEWCIK DYREKTOR ka. mgr JERZY BABIAK adw. WICEDYREKTOR mgr PIOTR SICIŃSKI ka. mgr MIROSLAW LONCZAK adw. mgr ELŻBIETA OSARCZUK mgr PAWEŁ MINOROWICZ mgr ANNA CIESIELSKA
 mgr JOLANTA NOWAK mgr KATARZYNA ULRYCH mgr MARTA BAHULICZ mgr MAGDALENA ZAJĄCZKOWSKA mgr inż. ANNA WOLNA mgr BOGUMILA ZARYCH mgr MALGORZATA SZCZERBACZ mgr KATARZYNA SZWACZKIEWICZ mgr EDWARD RUTKOWSKI mgr inż. BARBARA GŁOWACKA mgr EWA DMOŃSKA

*Dostaliśmy życie by poszukiwać Boga, śmierć by Go znaleźć,
 wieczność by Go posiadać (Augustinus)*

ABSOLWENCI W LATACH 2000-2004

Prywatne Salezjańskie
 Liceum Ogólnokształcące
 im. św. Dominika Savio we Wrocławiu

Kamila Damińska Marek Fitek Lena Gullewala Tomasz Grudziński
 Anna Hopel Malgorzata Krasiekiewicz Jakub Kwarciniński Waldemar Marojewski Lukasz Nabez Mirosław Mazurek
 Agnieszka Mazur Magdalena Miłkiewicz Agnieszka Rapieta Piotr Szukiel Jacek Szwał Anna Wyszczerek

Aleksandra Pawłowicz

Ballada Mickiewiczowska

Teraz już nic się nie
Stanie.
Odejdziemy
Bez wyjaśnienia
W diametralnie różnych kierunkach.

Ja,
Na pewno się nie odwrócę,
Nie chcę widzieć
Twoich dumnie wyprostowanych pleców.
Zatkam uszy.

Ty,
Na pewno się nie odwrócisz.
Jesteś przecież niewzruszony.
Nie lubisz wspominać.
Już o mnie
Zapomniałeś.

Może tylko piasek
Sypnie w oczy.
Wilk cicho zawyje.
Może przystaniesz na chwilę.
To zmęczenie.
Nie nasłuchuj.
Nikt
Nie idzie.

Jak lazuruowe niebo czyste,
Nie mieć żadnej chmurki wątpliwości
I myśli niczym strumyk górski zawsze przejrzyste,
Żadnych życiowych przykrych "nowości" ...
Niczym stare drzewo silnie nadzieję niezłomną mieć,
Ono nawet podczas najstraszniejszej burzy się nie ugnie,
A zarazem być delikatnym jak przezroczysta pajęcza sieć
Głębokie i tajemnicze spojrzenie jak dawne studnie ...
Zawsze wiedzieć jakiego wyboru dokonać,
I którą rzeką popłynąć, by do celu dotrzeć,
Nie pozwolić nigdy swemu sercu konać,
I o bolesne porażki się nie otrzeć...
Płynę na białej łódce poprzez silne nurty życia,
To nią jest nadzieja, gdy ona znika, tonie człowiek.
Czasem pragnie jakiejś pustelni, przed resztą świata ukrycia
Oczy lśniące jak gwiazdy schować można tylko pod osłoną powiek ...

Dominika Milczarek

Aleksandra Pawłowicz

Ciekawość

Wczoraj widziałam szparkę w drzwiach Nieba.
Zaprzagnęłam zobaczyć co
Jest po drugiej stronie.
Kłucznik milcząco pokręcił głową.
Weszła mrówka.
Powiedziałam, że tylko na chwilę.
Cisza.
Wszedł pajęk.
Wołałam, że nie może mi zabronić.
Że jestem wolna, że chcę, zrobię.
Stał i milczał.
Wszedł robak.
Podszłam. Podniosłam wzrok.
Weszła mysz.

Piotrze, czemu mnie wtedy nie zabiłeś?!
Umieram powoli.

Nauczyciel

Który to nauczyciel?

Jeśli przypatrzysz się uważnie, zawsze wszędzie jest, choć bywa niezauważalny. Przemyka tylko co rusz z jednego końca szkoły do drugiego, nie wdając się specjalnie w uczniowskie pogaduszki. Kiedy go potrzebujesz, patrzysz, czy tylko pojawi się na horyzoncie, a później biegniesz ile sił w nogach, by nie zdążył wejść do kolejnego pokoju - z którego już możesz go w ogóle nie wyciągnąć.

Lekcje tegoż nauczyciela są statystycznie ciekawe. Ci, którzy nie przepadają za socjologią, mogą mieć problemy z wysiedzeniem przez 45 minut na jego lekcji, ale ostatecznie wiedzy iście książkowej, w stylu „rozmiar buta i kolor bielizny” nie wymaga. Bywa czasami, że zada coś do domu i przez dłuższy czas o tym nie pamięta. Sytuacja - marzenie, z tym że dziwnym trafem w czerwcu kończy się rok z oceną niżej. Zawsze można też z nim podyskutować i próbować dochodzić sprawiedliwości. Czy się uda, to inna sprawa...



Co do ubioru naszej eminencji, to jest on także charakterystyczny. Nie poddaje się co prawda modzie i chodzi w normalnie skrojonych spodniach, ale praktycznie zawsze tuż poniżej podbródka można u niego dopatrzeć się jakiegoś ciekawego detalu w stylu „Ameryka lat 60/imieniny u cioci”.

Zachowaniem również odbiega nieco od reszty społeczności nauczycielskiej. Bynajmniej nie w sensie negatywnym. Odbieganie to polega na

zwolnieniu z oficjalnego, poważnego wizerunku i chwilowym przyjęciu tradycyjnego humoru uczniowskiego (czasami i zachowania). Świadczy to o tym, że niszcząca dorosłość nie pochłonęła umysłu tego człowieka i zawsze jest szansa na porozumienie dwóch po-

koleń. Tak w kwestiach dobrej zabawy jak i nieco poważniejszych.

To chyba tyle, co by tutaj za dużo nie powiedzieć. Myślę, że postać jest rozpoznawalna i jednoznaczna. Dziwne by było, gdybyś drogi Czytelniku nie wiedział. Więc...?

KONTAKT

Gazetka uczniów

**Prywatnego Salezjańskiego
Liceum Ogólnokształcącego**

im. Św. Dominika Savio we Wrocławiu

Nr 4 (10) kwiecień 2004

Redaktorzy:

Anna Turalska,

Żaneta Kowalczyk,

Daria Figura

Autorzy:

Paulina Piosik, Jacek Szwał,

Dominika Milczarek, Andrzej Dobrowolski,

Dawid Wawrzynów, Jagna Ciechanowicz

Adres redakcji:

ul. Młodych Techników 17

53-647 Wrocław

tel./fax 071 373 45 31

www.liceum-wroc.salezjanie.pl

e-mail: liceum-wroc.salezjanie.pl